

Kuba i Iran razem przeciw terroryzmowi USA

7 listopada 2020

Jak się bronić przed drapieżną dziczą imperium amerykańskiego? Kuba i inne nieposłuszne kraje Ameryki Łacińskiej nie mają zamiaru się poddać, podobnie jak Iran: połączą więc siły, by wzmocnić antyimperialistyczny ruch oporu. W Hawanie był wczoraj irański minister spraw zagranicznych Mohammad Zarif. Sojusz został zatwierdzony podpisaniem szeregu umów.



„Iran i Kuba tworzą wspólny front obronny wobec nacisków USA, których nie można nazwać inaczej, niż terroryzmem gospodarczym” – mówił Zarif na wspólnej konferencji prasowej ze swym kubańskim odpowiednikiem Bruno Rodriguezem. Wyglądało to, jakby obie strony ignorowały żałosny przebieg amerykańskich wyborów, ale właściwie do nich się odnosiły. O ile obie strony wiedzą już czego spodziewać się po administracji Trumpa, to ewentualność przejęcia władzy przez Bidena nie napawa ich optymizmem.

Deklaracje Bidena z czasów kampanii wyborczej, że jego ewentualna przyszła administracja nie będzie „bawić się” z socjalistycznymi krajami latynoskimi Wenezuelą, Kubą, czy Nikaraguą, jak miał to czynić Donald Trump, naturalnie niepokoją nie tylko w Ameryce Łacińskiej. Amerykańska Partia Demokratyczna ogłosiła też, że nie będzie korygować żadnych dyplomatycznych prezentów Trumpa dla izraelskiego reżimu apartheidu, co oznacza utrzymanie ostrego kursu antyirańskiego i dalsze wspieranie saudyjskiej tyranii oraz barbarzyńskich dyktatur monarchicznych z Zatoki Perskiej.

Oba kraje obawiają się, że jeśli wygra Biden, zechce dość szybko wydać jakąś wojnę, by „zjednoczyć kraj” w sytuacji jego

powyborczego pęknięcia politycznego. Amerykanie wybiorą na początek zapewne kogoś słabszego niż Iran, ale tak czy inaczej, „trędowaci” próbują zewrzeć szeregi. Współpraca irańsko-kubańska, podobnie jak irańsko-wenezuelska (Biden obiecał już wzmocnić obecność wojsk amerykańskich w sąsiedniej Kolumbii) ma być wielostronna: gospodarcza, handlowa, naukowa, kulturalna, z zachowaniem dyskrecji na temat współpracy wojskowej.

Zarif przyleciał na Kubę prosto z Caracas, by udać się na inaugurację prezydentury socjalisty Luisa Arce w Boliwii. Zainstalowanie tam przez CIA rasistowskiej dyktatury skończyło się niespodziewaną, wręcz żalosną kompromitacją amerykańskich speców od zamachów stanu, co daje międzynarodowemu ruchowi oporu nadzieję na powstrzymanie imperialnego terroryzmu.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu